



■ Rosja wobec Sojuszu Północnoatlantyckiego przed warszawskim szczytem

Stanisław Żerko

Nakładając w 2014 r. sankcje na Rosję, Zachód po raz pierwszy od zakończenia zimnej wojny w sposób jednoznaczny przeciwstawił się agresywnej polityce Moskwy. Skutkiem bezprawnej aneksji Krymu i działań zmierzających do zdestabilizowania Ukrainy było również uderzające w prestiż Rosji wyproszenie tego mocarstwa z grupy G-8; format ten został w 2014 r. ograniczony do 7 państw. Z kolei reakcją o charakterze wojskowym stało się wyjście przez państwa „starego” NATO naprzeciw oczekiwaniom członków Paktu z Europy Środkowej i Wschodniej poprzez wzmocnienie wschodniej flanki Sojuszu. Jest ono nieznaczne (cztery bataliony stacjonujące rotacyjnie w Polsce i trzech państwach bałtyckich), niemniej stanowiące istotny polityczny sygnał gotowości NATO przeciwstawienia się ewentualnym kolejnym posunięciom rosyjskim, tym razem skierowanym już przeciwko sąsiadującym z Rosją członkom Sojuszu. Podjęte wcześniej decyzje mają zostać formalnie przyjęte na szczycie NATO w Warszawie w dniach 8 i 9 lipca br.

Reakcje strony rosyjskiej były przewidywalne. Wiele z prezentowanych obecnie argumentów Rosjanie wysuwali zresztą już w latach dziewięćdziesiątych, gdy próbowali bezskutecznie powstrzymać pierwszą fazę rozszerzenia NATO na wschód. W okresie rządów Borysa Jelcyna Federacja Rosyjska nastawiona była jednak generalnie na współpracę z Zachodem, a w każdym razie nie posuwała się do tak ostentacyjnych aktów agresji, jak w czasach Putina - w 2008 r. wobec Gruzji, a w 2014 r. wobec Ukrainy. Swego rodzaju zapowiedzią neoimperialnego zwrotu strategicznego Federacji Rosyjskiej było wystąpienie Władimira Putina na monachijskiej konferencji bezpieczeństwa w lutym 2007 r., w którym prezydent Rosji oskarżył Zachód o „stosowanie podwójnych standardów i przejawianie innych typowych cech okresu

Redakcja:

Radosław Grodzki
Jacek Kubera
(redaktor naczelny)
Piotr Kubiak
Krzysztof Malinowski

Korekta:

Hanna Różanek

Nr 254/2016
03.07.16

ISSN 2450-5080

Biuletyny dostępne
także dzięki:
NEWSLETTER IZ
FACEBOOK
SCRIBD
LINKEDIN
TWITTER

zimnowojennego”. Zasadniczej zmianie strategii Rosji towarzyszy przy tym silna fala nacjonalizmu, konsolidująca rosyjskie społeczeństwo i elity. To emocjonalne nastawienie idzie jednak w parze z postrzeganiem w rosyjskich analizach stosunków międzynarodowych jako twardej gry interesów. Nawiązywanie do tradycji imperialnej z czasów ZSRR nie wynika przy tym z nostalgii za komunistycznym systemem, lecz wpisuje się w tradycje mocarstwowe sięgające epoki carów. W opublikowanym niedawno raporcie rosyjskiej Rady Polityki Zagranicznej i Obronnej, będącej półoficjalnym zapleczem intelektualnym rosyjskiego MSZ (w skład Rady wchodzi również minister Siergiej Ławrow), mowa jest o „częściowym zahamowaniu, a nawet odwróceniu rozpadu postradzieckiej i rosyjskiej historycznej przestrzeni imperialnej”. Wśród argumentów Kremla na plan pierwszy wysuwa się teza o konieczności odtworzenia „strategicznej równowagi”, która w okresie po 1945 r. uchroniła świat od wielkich wojen. Równowagi zakończonej poprzez rozpad Związku Radzieckiego i wkroczeniu NATO do Europy Środkowo-Wschodniej.

W nowej „Strategii bezpieczeństwa Narodowego Federacji Rosyjskiej” (z 31 grudnia 2015 r.) po raz pierwszy jako zagrożenie zostały wymienione Stany Zjednoczone i NATO. Za priorytet uznano umocnienie pozycji Rosji jako jednego z czołowych mocarstw światowych, czemu w ujęciu strony rosyjskiej usiłuje przeciwstawić się Zachód.

Zdaniem Kremla decyzja z lutego br. o wzmocnieniu wschodniej flanki Sojuszu świadczy o dążeniu Zachodu - przede wszystkim zaś Stanów Zjednoczonych, postrzeganych w Rosji jako jej głównego nieprzyjaciela - do eskalacji trwającego od 2014 r. kryzysu. Obawy Polski i państw bałtyckich przedstawiciele Kremla konsekwentnie klasyfikują jako przejaw rusofobii. Z ust Putina od dawna padają stwierdzenia, iż zwłaszcza Polacy „żyją fobiami przeszłości”.

Rosja stoi na stanowisku, że źródłem kryzysu było obalenie legalnych władz w Kijowie, a „antykonstytucyjny przewrót” był inspirowany przez Zachód, zaprzecza, iż dokonała sprzecznej z prawem międzynarodowym aneksji Półwyspu Krymskiego, powtarza, jakoby sankcje zostały wprowadzone pod naciskiem Stanów Zjednoczonych i domaga się przestrzegania Aktu Stanowiącego Rosja - NATO z 1997 r.

Rosja wykorzystuje też obawy i lęki Zachodu przed zbrojną konfrontacją i nawrotem do zimnej wojny oraz wyścigu zbrojeń. Z jednej strony podkreśla znaczenie pokoju i stabilności, nieprzerwanie zapewniając o swej dobrej woli i chęci zakończenia konfliktu. Z drugiej strony stosuje groźby. W wywiadzie dla „Dagens Nyheter” (29.04.2016) minister Siergiej Ławrow przestrzegł Szwecję, że jej ewentualne przystąpienie do NATO będzie miało poważne konsekwencje militarne i jednocześnie odmówił skonkretyzowania, jakiego rodzaju rosyjskie przeciwdziałania ma na myśli. Zresztą już rok wcześniej ambasador rosyjski w Kopenhadze w wywiadzie prasowym zagroził, że duńskie okręty, na których zostaną zainstalowane radary systemu antyrakietowego, staną się celami dla rosyjskich rakiet nuklearnych. Padają też zapowiedzi wzmocnienia potencjału Zachodniego i Południowego Okręgu Wojskowego, m.in. poprzez sformowanie trzech nowych dywizji, przeniesienie tam dwóch brygad zmechanizowanych z Okręgu Centralnego oraz wzmocnienie sił powietrznych na zachodnim kierunku strategicznym. Nadal militaryzowany jest Półwysep Krymski. Generalnie od kilku lat Rosja nadrabia wcześniejsze zaniedbania, modernizując armię i rozbudowując swe zdolności militarne. Już w roku ubiegłym Moskwa zapowiedziała, że do 2018 r. w Obwodzie

Kaliningradzkim zostaną rozmieszczone lądowe rakiety balistyczne krótkiego zasięgu Iskander-M na mobilnej platformie samochodowej, będące jedną z najgroźniejszych broni w arsenale rosyjskich sił zbrojnych (pociski te, o zasięgu do 500 km, prawdopodobnie mogą przenosić też głowice jądrowe). Odnotowuje się też aktywność rosyjskiej floty podwodnej na poziomie niespotykanym od zakończenia zimnej wojny. Z kolei rosyjskie myśliwce i bombowce dokonywały w kwietniu niebezpiecznie bliskich przelotów i pozorowanych ataków na okręty państwo NATO ćwiczące na Morzu Czarnym (amerykański krążownik, turecka fregata) i Morzu Bałtyckim (amerykański niszczyciel); nie wiemy, czy incydenty te wynikały z lekkomyślności, czy też miały charakter prowokacyjny. W czerwcu dwukrotnie doszło do incydentów z udziałem rosyjskiej fregaty „Jarosław Mudryj”. Rosjanie wielokrotnie naruszali też przestrzeń powietrzną niektórych państw Sojuszu, zwłaszcza Turcji i Estonii. Pod koniec czerwca zrezygnowano natomiast z wysłania do wschodniego akwenu Morza Śródziemnego jedynego rosyjskiego lotniskowca „Admirał Flota Sowieckowo Sojuza Kuzniecow”, co miało być istotnym wzmocnieniem rosyjskiego zespołu okrętowego w rejonie Syrii oraz sił lotniczych operujących z bazy Hmejmim (Syria) i jednocześnie ważnym elementem zabiegów propagandowych, akcentujących dużą rolę odgrywaną przez to mocarstwo na Bliskim Wschodzie.

Rosja dawała wyraz niezadowoleniu z powodu rozpoczęcia w maju br. kolejnego etapu rozbudowy amerykańskiego systemu obrony antyrakietowej (osiągnięcie zdolności operacyjnej przez bazę w rumuńskim Deveselu oraz rozpoczęcie budowy bazy w Radzikowie). W Rosji podkreśla się, że Radzikowo znajduje się stosunkowo niedaleko od Obwodu Kaliningradzkiego, a rosyjscy komentatorzy przekonują, iż instalowany system może w przyszłości zostać przekształcony z defensywnego w ofensywny. Prezydent Putin w przemówieniu wygłoszonym 17 czerwca w Petersburgu zapytywał: „Skąd my wiemy, co znajduje się w tych silosach? (...) Nikt nie będzie wiedzieć, ani Rumuni, ani Polacy”. I dodawał: „Do czego to wszystko doprowadzi - nie wiem, ale wiem na pewno, że będziemy zmuszeni odpowiedzieć. Ale z góry wiem, że będą nas znów oskarżać o agresywne zachowanie, chociaż to będzie tylko odpowiedź. Ale jest jasne, że powinniśmy zapewnić bezpieczeństwo, nie tylko własne; dla nas jest bardzo ważne zapewnienie strategicznej równowagi na świecie”.

Zorganizowanie w Polsce w czerwcu br. manewrów *Anakonda-16* oraz ćwiczeń wojskowych w krajach bałtyckich dało rosyjskim mediom kolejną okazję do napiętnowania rzekomego militarizmu Paktu. Zdaniem przedstawicieli rosyjskich władz oraz prokremlowskich mediów i ekspertów decyzje o skierowaniu do Polski i trzech państw bałtyckich czterech batalionów z zachodnich państw Sojuszu stanowią kolejną fazę „ekspansji” NATO i naruszenie rosyjskich interesów bezpieczeństwa. Jak oświadczył w połowie czerwca przewodniczący komisji obrony Dumy Państwowej Władimir Komojedow, cztery bataliony „naturalnie nie zagrażają Rosji” i „nie są żadnym zagrożeniem”, lecz decyzja o ich wysłaniu wskazuje na niepokojącą tendencję, zmuszającą Rosję do podjęcia „kontrposunięć”.

Prezydent Putin chętnie sięga po politykę historyczną, by budować fałszywe analogie. W przemówieniu wygłoszonym w Dumie Państwowej 22 czerwca br., w siedemdziesiątą piątą rocznicę ataku Niemiec na ZSRR mówił, że podobnie jak w 1939 r. mocarstwa zachodnie nie skorzystały z pokojowych ofert radzieckich, tak obecnie

Zachód ignoruje propozycje Moskwy w sprawie współpracy w zwalczaniu terroryzmu. „Trzeba tworzyć pozablokowy, równy dla wszystkich państw system bezpieczeństwa zbiorowego. Rosja jest gotowa na omówienie tej ważnej kwestii i wielokrotnie oświadczała, że jest gotowa do dialogu”. Tymczasem zdaniem Putina, „NATO nasila agresywną retorykę i działania w pobliżu naszych granic”, a w tych warunkach władze rosyjskie będą zmuszone poświęcić „szczególną uwagę rozwiązaniu zadań związanych z podwyższeniem obronności naszego kraju”.

Wnioski

Stosunek Rosji wobec ostatnich decyzji Sojuszu pozostanie konsekwentnie negatywny, czemu towarzyszyć będzie retoryka podkreślająca ekspansywne zamiary Stanów Zjednoczonych przy rzekomo dobrej woli strony rosyjskiej. Jednocześnie Rosjanie będą kontynuowali próby rozgrywania różnic między państwami członkowskimi NATO oraz wpływania na elity polityczne niektórych państw, w tym także na stanowisko Stanów Zjednoczonych. Rosja liczy na to, że teza wyartykułowana przez S. Ławrowa we wspomnianym wywiadzie dla „Dagens Nyheter”, iż „rusofobiczna mniejszość w NATO (...) chce zjednoczyć Sojusz na antyrosyjskim fundamencie, przedstawiając Rosję jako zagrożenie dla wszystkich”, znajdzie zrozumienie w stolicach państw członkowskich NATO. Rosja liczy też zapewne na zwrot w polityce Stanów Zjednoczonych w przypadku, gdyby jesienne wybory prezydenckie wygrał Donald Trump.

Szukając możliwości przetamania swej obecnej względnej izolacji, Rosja będzie nadal podkreślać gotowość budowania partnerskich relacji z Sojuszem, m.in. z wykorzystaniem Rady NATO-Rosja (1 lipca Putin po raz kolejny opowiedział się za jej zwołaniem). Płaszczyzną porozumienia mogą być: rozwiązywanie kryzysów regionalnych (m.in. w Syrii), zwalczanie terroryzmu, kontrola zbrojeń oraz nierozprzestrzenianie broni masowego rażenia, w mniejszym stopniu rozwój międzynarodowej współpracy w Arktyce. Można się też spodziewać przedstawienia przez stronę rosyjską mniej lub bardziej konkretnego projektu utworzenia otwartego systemu zbiorowego bezpieczeństwa w Europie, nawiązującego do sugestii przedkładanych przez W. Putina podczas jego pierwszej kadencji.

Generalnie władze w Moskwie liczą, że ich taktyka przyniesie efekt w postaci dalszego osłabienia spójności Sojuszu, w tonie którego zaczynają się znów nasilać oznaki szukania możliwości powrotu do współpracy z Rosją. Ta zaś pozytywnie reaguje zwłaszcza na niektóre sygnały płynące z Niemiec. W mediach rosyjskich szeroko omawiana była krytyczna wobec polityki NATO wypowiedź ministra Steinmeiera z 17 czerwca o „pobrząkiwaniu szabelką”. Sam Putin 29 czerwca br. podczas nieoczekiwanej wizyty w szkole niemieckiej w Moskwie podkreślił po raz kolejny, że „Rosja i Niemcy prosperowały zawsze wtedy, gdy ze sobą współpracowały”.

Tezy zawarte w tekście wyrażają jedynie opinie autora.



Tekst powstał w ramach Serii Specjalnej Biuletynów IZ poświęconej przygotowaniom do szczytu NATO w Warszawie (8-9 lipca 2016 r.). W poszczególnych opracowaniach przedstawiono stanowiska wybranych państw członkowskich Sojuszu oraz Rosji wobec głównych problemów bezpieczeństwa międzynarodowego, które będą przedmiotem obrad w Warszawie.

Stanisław Żerko - prof. dr hab. historyk, pracownik Instytutu Zachodniego w Poznaniu i Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni. Zainteresowania badawcze: polityka zagraniczna Niemiec, polska polityka zagraniczna, historia stosunków międzynarodowych.